

Nadpłynność banków sprzyja Quercusowi

Klienci TFI chętnie sięgają po fundusze dłużne, gdzie – jak deklaruje prezes giełdowego towarzystwa – mogą w tym roku liczyć na 8 proc.

Na rynku narasta fala nadpłynności – alarmował kilka dni temu Brunon Bartkiewicz, prezes ING Banku Śląskiego. Depozyty przyrosły o 154 mld zł, akcja kredytowa wyniosła natomiast 66 mld zł. Wskaźnik kredyty/depozyty w sektorze bankowym wynosi ledwie 68,7 proc.

Co dla jednych jest problemem, dla innych – szansą.

– Kilka lat temu myślałem, że największym zagrożeniem

dla branży TFI są wysokie stopy procentowe, bo one powodują wysokie oprocentowanie depozytów, co przyciąga pieniądze klientów. Tymczasem przy stopach 5,75 proc. pieniądze płyną z banków do funduszy. Banki mają dużo depozytów w stosunku do akcji kredytowych i dlatego nie oferują atrakcyjnie oprocentowanych depozytów – mówi Sebastian Buczek, prezes Quercus TFI, towarzystwa, które pochwaliło się wyraźną poprawą wyników w II kwartale. Skonsolidowane przychody wzrosły o 54 proc. do 36,6 mln zł, a zysk netto o 135 proc. do 9,4 mln zł. Po I półroczu zysk netto wynosi 15,9 mln zł (+117 proc. r/r), a przychody 66,3 mln zł (+48 proc.).

Jego zdaniem wysoka fala napływów do TFI (w lipcu według danych serwisu analizy.pl było to 3,9 mld zł, to drugi najwyższy wynik w tym roku) to trend trwały, ale dotyczy na razie funduszy dłużnych. Fundusze akcji raz notują napływy netto, raz – odpływy (tak było w lipcu).

– Nie spodziewamy się zmian w najbliższych miesiącach, może nawet kwartałach. Jest to jeden z najsilniejszych trendów biznesowych w sektorach, które obserwujemy. Niektórzy moi koledzy z branży bankowej mówią, że nadpłynność w sektorze może nam towarzyszyć nawet 5-10 lat, co oznacza, że branża TFI wskoczyłaby do innej ligi. Co najważniejsze, napływy byłyby

rozłożone na kilka lat, a nie tak jak do tej pory – czyli następowałyby zrywy przy okazji jakichś dużych wydarzeń, jak pandemia czy wybuch wojny – mówi Sebastian Buczek.

Jak dodaje, branży sprzyjać będą bieżące wyniki, a w dalszej perspektywie także obniżki stóp procentowych, bo dzięki nim wyniki funduszy dłużnych powinny być jeszcze lepsze na tle oprocentowania depozytów.

– Uwaga klientów koncentruje się na funduszach dłużnych, co jest zrozumiałe, bo wyniki w ubiegłym roku były na poziomie około 8 proc., a stopa zwrotu od początku 2024 r. to 5,3 proc. Pieniądz podąża za wynikami, a poza tym kapitałem odłożo-

nym w funduszach można dysponować bez utraty odsetek, jak na lokatach – dodaje prezes Quercusa.

Główny akcjonariusz giełdowego TFI (12,2 proc.) liczy, że kurs akcji, który wrócił do przedziału 6-7 zł, dojdzie do 9 zł, ostatnio notowanych w latach 2013-14, kiedy biznes był nieco mniejszy, ale za to bardziej dochodowy. Przypomina, że w maju firma skupiła 3 mln akcji własnych po 9,5 zł za sztukę. Po ich umorzeniu liczba akcji, na którą dzieli się kapitał zakładowy, spadnie do 52,09 mln.

– W przypadku braku celów inwestycyjnych nawet do 100 proc. jednostkowego zysku netto za 2024 r. może trafić do

akcjonariuszy w formie buybacku lub dywidendy – deklaruje Sebastian Buczek.

Na początku lipca Quercus poinformował, że prowadzi negocjacje w sprawie zakupu 100 proc. akcji domu maklerskiego Noble Securities. Najwyraźniej niewiele od tego czasu się zmieniło, bo Sebastian Buczek pytany o postępy ucina: czekamy.

5,57

mid zł ▶ Takie są aktywa Quercus TFI. To o 26 proc. więcej niż na początku roku.